

# Brytyjczycy zabrali mi córkę!

26 października 2017

Po tym jednym telefonie ze szkoły jej córki jej świat się zawalił. – Pani córka nie wróci dziś do domu, nie czuje się w nim bezpiecznie – usłyszała Polka, mieszkanka Oksfordu. Było to w maju roku 2015 i od tamtej pory jej córka, rzekomo z powodu przemocy, jakiej miała doświadczyć w rodzinnym domu, umieszczona została w rodzinie zastępczej. Koniec kropka. Nie pomagały prośby, błagania choćby o jakieś wyjaśnienie sprawy. Brytyjskie służby socjalne były bezwzględne, córka W. L. , jak powinno się teraz nazywać matkę nastolatki, bo zgodnie z prawem nie może ona publicznie występować pod swoim imieniem i nazwiskiem, została umieszczona w rodzinie zastępczej.

## PO TELEFONIE STRACIŁA CÓRKĘ

– Nie wiem, co dzieje się z moją córką od maja 2015 roku. Brytyjskie służby socjalne odebrały mi dziecko i nikt nie chce mi teraz pomóc – mówiła niedawno na antenie jednej z polskich stacji telewizyjnych kobieta mieszkająca w Wielkiej Brytanii. Nie mogła być przedstawiona z imienia i nazwiska, ale też nie mogła pokazać swej twarzy, bo tak postanowił sąd.

Złamanie zakazu oznacza dla niej odpowiedzialność karną. Jej historia mrozi krew w żyłach. Kobieta posuwa się nawet do twierdzenia, że jej córka została porwana przez tutejsze służby socjalne. Fakty są takie, czego kobieta sama nie kryje: tego majowego dnia 2015 roku pokłóciła się z córką i wysłała trzynastolatkę do szkoły. Jakiś czas potem był wspomniany telefon. „Córka nie wróci do domu, ponieważ nie czuje się w nim bezpiecznie” – mówiła kobieta z opieki socjalnej.

## BEZ SPRAWDZENIA, BEZ ODWIEDZIN

Co może szokować to fakt, iż nikt nie przeprowadził w tej sprawie żadnego dochodzenia, nikt też nie pofatygował się do domu nastolatki, by ocenić warunki, w jakich mieszkała, ani

też nikt nie rozmawiał z matką dziewczyny. Przyjęto na wiarę słowa córki, zrobiono z tego wielką aferę, a konsekwencje wiadome. Przerażona matka usiłowała kontaktować się z polską ambasadą, resortem sprawiedliwości oraz innymi służbami, wszystko na nic, nikt nie mógł jej pomóc. Kiedy dowiedział się o sprawie mąż kobiety natychmiast przyjechał do Wielkiej Brytanii. Poszedł do szkoły, przywitał się serdecznie z córką i wtedy wezwano... policję.

Wszczęto wobec niego postępowanie, w którym oskarżono go o próbę porwania własnego dziecka. Sytuacja w tej chwili jest taka, że polscy rodzice nie mają żadnego kontaktu z córką. Nie wiedzą, co się z nią dzieje, nastolatka jest bowiem pilnowana przez pracowników służb socjalnych. A brytyjski sąd poinformował matkę, że córka spotka się z nią dopiero, kiedy będzie pełnoletnia! Nieoficjalnie mówi się, że dziewczyna była już w kilku rodzinach zastępczych.

Nie tylko zresztą rodzicom sąd nie zezwolił na spotkanie z córką, odmówiono też, by to jej babci przyznano opiekę nad nastolatką, a spotkać się z dziewczyną mogła w rodzinie zastępczej jej ciotka. Uprzedzono ją jednak wcześniej, by podczas rozmowy nie wymawiała takich wyrażen: jak kocham cię, tęsknię za tobą, itd.

## **DLACZEGO ZABRALI MI CÓRKĘ?**

Matka nie ma pojęcia, dlaczego odebrano jej córkę. Poza jednym spoliczkowaniem córki wszystko w domu było w porządku. – Dlaczego zabrali mi córkę? – kołacze się w głowie kobiety. A dowodem na złe traktowanie przez nią dziecka miały być listy pisane przez córkę. Po analizie niezależnych grafologów okazało się, że nie były one pisane przez nastolatkę.

Sprawa zbulwersowała nie tylko Polaków na Wyspach, także zwykłych Brytyjczyków, bo wszystko wydaje się bardzo dziwne, podejrzane i co się podkreśla, nie jest to bynajmniej jednostkowa sprawa, odbieranie dzieci polskim biologicznym

rodzicom w Wielkiej Brytanii staje się wręcz nagminne, a do redakcji „Polish Express” tygodniowo wpływa co najmniej kilka takich spraw. Natalia, bo tak ma na imię dziewczyna, powinna być w Polsce, tam czekał na nią ortodonta. Na regulację aparatu córka przyjeżdżała regularnie do Polski. Ale trzynastego maja 2015 nastolatka nie wróciła ze szkoły. Po telefonie pracownika socjalnego dziewczyna została przewieziona do rodziny swojej szkolnej koleżanki.

Powód: stosowanie przemocy fizycznej w domu. Urzędnik zapowiedział, że dziecko może już nie wrócić do domu. Dla matki Natalii był to szok, kobieta nie miała bowiem zszarganej kartoteki, żadnych problemów z prawem w Wielkiej Brytanii. To prawda, że raz uderzyła córkę w twarz, gdy ta cisnęła jej telefonem w mieszkaniu. Razem jeździły na wakacje, może za mało poświęcała jej czasu, ale to jeszcze nie powód, by odbierać jej dziecko.

### **PODCINAŁA SOBIE ŻYŁY**

Pod opieką rodziców szkolnej koleżanki Natalia przebywała tydzień. Potem jej matka dostała alarmującą informację, że córka próbowała w szkole podciąć sobie żyły i została umieszczona w rodzinie zastępczej. Wkrótce do matki Natalii przyszedł pracownik socjalny i oznajmił jej, że kobieta musi podpisać zgodę na umieszczenie swojej córki w rodzinie zastępczej. Jeśli nie, sprawa trafi do sądu, a ten odbierze jej prawa rodzicielskie. Przerażona obrotem sprawy kobieta podpisała dokument. To wtedy na Wyspy przyjechała babcia Natalii, ale sędzia nie wyraził zgody na jej spotkanie z dziewczynką. Zezwolono na to ciotce dziewczyny, ale tylko pod wspomnianymi warunkami.

### **DOBRA OPINIA PSYCHOLOGA**

Natalia ma dziś 15 lat. Kiedy była mała, jej rodzice rozeszli się, wychowywała ją tylko matka, choć w ostatnim czasie dziewczyna nawiązała też kontakt z ojcem. Matka mimo natłoku

pracy zgodziła się wziąć udział w terapii rodzinnej u psychologa. Kilkanaście sesji wykazało, że jest odpowiedzialną opiekunką, a w raporcie z tych spotkań psycholog napisała, że nie ma śladów przemocy w relacjach matki z córką.

Szukając pomocy matka Natalii, która od dekady mieszka na Wyspach wydzwaniała, gdzie tylko się dało, w tym do polskich służb w Wielkiej Brytanii. Nie było żadnego odzewu, nie dostała żadnej pomocy. Zdecydowała się w pewnym momencie na desperacki krok, rozwiesiła ponad setkę plakatów, na których napisała, że tęskni za córką i chce, by ta do niej wróciła. Za to grożono jej sądem.

### **WROBIONA W... SATANIZM**

To nie wszystkie jej problemy, bo kilka miesięcy po odebraniu jej córki dowiedziała się od pracownicy opieki społecznej, że jej córka nazwała ją satanistką, a w rodzinie zastępczej czuje się dobrze. Dla matki Natalii były to argumenty poniżej pasa, nie chce nawet z nimi polemizować, jest za to przekonana, że opieka socjalna robi wszystko, by odebrać jej córkę.

### **NIE INTERESUJ SIĘ CÓRKĄ**

Oficjalnie Polka nie ma prawa interesować się losem swojej córki. Dochodzą do niej strzępy informacji o losie nastolatki od znajomych. Wynika z nich, że córka czuje się fatalnie w rodzinie zastępczej, że miała się nawet okaleczać. Zagubiona w gąszczu brytyjskiego prawa, pozostawiona samej sobie kobieta miota się, nie wie, co dalej robić, jak odzyskać córkę? To, że brytyjska opieka społeczna coraz częściej odbiera Polakom dzieci, nie jest tajemnicą.

Można zrozumieć taką postawę, kiedy polskie dzieci żyją w rodzinach, w których królują alkohol i przemoc. Niekiedy do odebrania dziecka wystarczy skarga sąsiadów, którzy słyszeli za ścianą awantury, albo zgłoszenie przez nauczycieli, że jakieś dziecko uczy się źle lub na przykład na jego ciele zauważono siniaki. Niekiedy winne są różnice kulturowe,

inaczej wychowuje się przecież dzieci w Polsce, inaczej zaś w innych krajach. W tym wypadku jednak nie było żadnych podstaw do tego, by opisanej Polce odebrać córkę. Odkręcenie tej sprawy jest niemożliwe lub bardzo trudne. Kobieta jednak nie składa broni, walczy dalej.

## **ŚWIATEŁKO W TUNELU**

Za własne pieniądze wynajęła prawnika, powoli zaczęła mieć nadzieję na odzyskanie dziecka, ale wie, że droga przed nią trudna i długa. Im bardziej angażuje się w sprawę, która jest jej osobistą tragedią, tym bardziej dostrzega problem odbierania polskich dzieci rodzicom. Takich przypadków są przecież dziesiątki. Niekiedy są to naprawdę błahe powody. I co ciekawe, polskie dzieci zwykle trafiają do brytyjskich rodzin, bo jak tłumaczą miejscowe sądy, rodzin zastępczych pochodzenia polskiego jest niewiele. Jeśli dodamy do tego spore sumy, jakie brytyjska opieka socjalna przeznacza rodzicom zastępczym można się jedynie domyślać, że dla wielu to niemal sposób na życie. Szacuje się, że brytyjscy urzędnicy odbierają rocznie Polakom 120 dzieci.

Dla porównania, dekadę temu takich przypadków było sześć razy mniej! Prawdą jest, że polscy rodzice powinni wiedzieć, że obowiązujące na Wyspach prawo w zakresie opieki nad dziećmi jest odmienne od polskiego. Niekiedy wystarczy jeden sygnał od sąsiada, że coś niedobrego dzieje się w danej rodzinie i dziecko może być im odebrane. Oficjalnie tylko na okres w którym sytuacja domowa ulegnie poprawie. W rzeczywistości można takie dziecko stracić na zawsze.

Autorstwo: Marek Piotrowski

Źródło: [PolishExpress.co.uk](http://PolishExpress.co.uk)